

Ergetowski, Ryszard

"Wiersze z domu zmęczonego Boga", Ewa Libura, Wrocław 2001 : [recenzja]

Medycyna Nowożytna 8/2, 254-257

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



stawicieli różnych specjalności medycznych, stwierdzić trzeba, że również innym odbiorcom może on przybliżyć i przypominać treści z szeroko pojętej kultury, zawarte np. w podrozdziale *Sztuka iluminacji w śniedniowieczu*. Stanowi też świetną okazję do popularyzacji historii sztuki, zwłaszcza malarstwa (choć ujętego monotematycznie), czemu m.in. służy alfabetyczny spis występujących w tekście artystów z krótkimi notkami biograficznymi, zatytułowany *Monografie* (s. 230–244), tudzież po nim występujący *Indeks artystów*.

Całość przygotowana została niezwykle starannie i napisana w sposób przyciągający czytelnika, co niewątpliwie jest także zasługą polskich tłumaczy.

Bożena Urbanek

Ewa Libura, **Wiersze z domu zmęczonego Boga**, Wrocław 2001

Stałe polepszanie warunków życia, postęp medycyny, doprowadziły wprawdzie do przedłużenia naszej egzystencji, ale zarazem wywołały nowe, nieznane przedtem zagrożenia. Wśród nich poczesne miejsce poczyną zajmować choroba Alzheimera. Dotknięci nią w pewnym momencie (będąc w wieku zaawansowanym) tracą pamięć, obrazy z ich przeszłości giną i nikną. Czują się wyobcowani, urywa się ich kontakt z rzeczywistością, zanika u nich poczucie bezpieczeństwa, a to powoduje lęki, napady halucynacji i urojeń. W końcu chory traci niezależność, zaczyna się faza zaburzeń wszystkich procesów poznawczych, zanik wszelkich nabytych umiejętności i nawyków. Encyklopedyczna definicja stwierdza, że choroba Alzheimera polega na rozlanym zwyrodnieniu i zaniku kory mózgowej o charakterystycznym obrazie anatomopatologicznym; rozwój choroby wiąże się z ubytkiem neuronów i czynności cholinergicznego układu, w którym neuroprzekaznikiem jest acetylocholina; leczenia przyczynowego brak; chory wymaga opieki i pielęgnacji.

Chorobę tę opisał jeszcze w 1906 r. Alois Alzheimer (1864–1915), lekarz neurolog, który po studiach w Berlinie, Würzburgu i Tybindze, poprzez kliniki we Frankfurcie a.M., Heidelbergu, Monachium, dotarł w 1912 r. do Wrocławia, powołany na tamtejszy uniwersytet na stanowisko profesora psychiatrii i neurologii, po czym dodatkowo na dyrektora Kliniki Chorób Psychiczych i Ner-

wowych. Jeszcze w Monachium (wraz z F. Nissle) prowadził badania nad przyczynami powstawania neuroanatomicznych chorób nerwowych, zakończone sukcesem, jak w przypadku choroby określanej jego nazwiskiem. Wyniki swych dociekań przedstawił w Tybindze na posiedzeniu lekarzy-psychologów, publikując je także w „Zentralblatt für Nervenkrankheiten”. Opisana przez Alzheimera choroba, znana przez lata tylko w kręgu lekarzy-specjalistów, w miarę upływu czasu stała się jednym z głównych zagrożeń współczesnej cywilizacji. Przyjmuje się, że obecnie na świecie jest nią porażonych ponad 15 mln. osób, w tym około 200 tys. w Polsce.

We Wrocławiu, jednej z większych aglomeracji w kraju, dla problematyki opieki nad dotkniętymi chorobą Alzheimera szuka się różnych rozwiązań. Jednym z nich jest wydzielenie kilkuosobowej grupy dotkniętych nią chorych w Domu Pomocy Społecznej (Widawa). Pracująca pośród nich jako opiekunka Ewa Libura wyniesione z tych kontaktów doświadczenia przetransponowała na cykl lirycznych wierszy, poświęconych ludziom chorym a wśród nich również dotkniętym chorobą Alzheimera. Jest to ewenement, bowiem po raz pierwszy u nas, a może i w Europie, niemoc ta znalazła swe odbicie w poezji. Ewa Libura debiutowała jako felietonistka, autorka popularnonaukowych artykułów medycznych oraz wierszy. Wydała je w dwóch arkuszach poetyckich: *Z kropli wody...* (Bolesławiec 2001) oraz omawiany tu *W domu zmęczonego Boga* (Wrocław 2001). Materię tego ostatniego tytułu stanowią doświadczenia, które wyniosła z kontaktów z chorymi, z bezpośredniego zetknięcia się z ludzkim cierpieniem. Dała temu wyraz w krótkich lirycznych wypowiedziach, bez zbędnych słów, literackich upiększeń, werbalnych eksperymentów. Całą jej dotychczasową twórczość cechuje wielka kultura słowa i artystyczna dojrzałość. Tok jej narracji jest zatem prosty, jasny, oparty o wiersz wolny, zrywający z tradycyjną budową opartą na rymach; nadal wszakże w wierszach E. Libury obowiązuje metryka, ale dyktowana wewnętrzną logiką utworu, filiacjami jego emocjonalnego napięcia. Natomiast metaforykę określa analiza ludzkiej męki i towarzyszącego jej poniżenia.

Autorka wykazuje wielką wrażliwość na wszelkie przejawy bólu, który u jej podopiecznych jest stałym atrybutem drastycznego rozkładu ich osobowości, fizycznego upadku, a w ostatecznej konsekwencji zgonu. Stąd zawsze w omawianych wierszach przewija się refleksja o życiu i śmierci. Poruszona chrześcijańskim miłosierdziem dostrzega w opiece nad osobami dotkniętymi chorobą Alzheimera coś więcej, niż podają o niej podręcznikowe de-

finicje. Pełniąc przy nich opiekuńcze usługi dociera do Tego, który określa los człowieka, a w cierpieniu pacjenta potrafi ujrzyć cierpienie Chrystusa. Wiersze E. Libury to utwory osoby głęboko wierzącej, ale bez sentymentalizmu czy powierzchownej dewocji. Przez to są tak proste, a zarazem pełne refleksyjnej głębi i prawdy:

*co powiesz Boże na to
że ośmielę się karmić Twoje ciało
nie masz już zębów
mlaskasz nieudacznie
i wysiorbujesz kawałki rozgotowanych jabłek z kompotu
potem chowasz się głęboko pod pierzynę
zmęczony moją miłością
która nie pozwala Ci jeszcze odejść*

Każdy wiersz ma związek z określoną – choć nie wykazywaną – postacią i jest wynikiem bezpośredniego z nią obcowania, żywionego dla niej współczucia. Z utworów E. Libury przebija autentyczne przywiązanie do chorych, którzy jednak wciąż odchodzą w mrok i zapomnienie. Czasem sami przyspieszają swój zgon. Lecz i wtedy Autorka ich nie opuszcza. Towarzyszy im w ich ostatniej drodze. Oto wiersz poświęcony takiej sytuacji

*pogrzeb
było zimno
ksiądz rozrzedzał
krew Boga
wodą z termosu
a my rzędem
oskubane gęsi
ze spuszczoneymi szyjami
nad nocą
kiedy jak ręcznik
powiesiłeś swoje ciało
ksiądz rozdawał opłatki
przeźroczyste jak okulary
nie różowe
i nie do kina z czwartym wymiarem
ale specjalnie dla nas
krótkowidzów
którzy nie dojrzeliliśmy
twojej golgoty*

Autorka potrafi nie tylko postrzegać wygląd, zachowanie, reakcje swoich podopiecznych, ale także umie wczuć się w ich stany, kiedy cyfry w ich głowach „skaczą jak na prywatce”, a myśli to „zawiazane w supełek”, to „z rozwiązaniem językiem”, kiedy zrywają kwiaty „nie widoczne dla tych, co tylko z krwi i kości”, a przecież te kwiaty naprawdę rosną „w ogrodach przed bramami nieba”. Rozumie nurtujące ich pragnienia, ich marzenia o konsumpcji ciasteczek „o smaku porannej mgły”, to, iż ich kubki krzyczą „więcej herbaty! dla błędzącego w labiryncie”, na końcu którego pozostaje już tylko zapomnienie.

W instytucji sprawującej opiekę nad znaczną grupą chorych muszą obowiązywać pewne rygory. Jest to konieczne dla jej sprawnego funkcjonowania. Tylko że dla jednostek miotających się w innym niż nasz świecie sztywne normy postępowania stają się niezamierzonym okrucieństwem. Widać tę sytuację w wierszu

*nie chciałaś pampersa
miałaś dość plastiku
otulający twój brzuch
dwadzieścia cztery godziny
piekła skóra
krzyczałaś
włałyśmy w ciebie
halo halo
widziałam hełmy na naszych głowach
gąbkę z octem
krzyż
Jemu pozwolili odmówić
tobie zabraliśmy ostatni oddech
wolności*

Utwór ten świadczy o wielkiej uczciwości Autorki, o umiejętności krytycznego spojrzenia nie tylko na otaczający nas świat, ale również na samą siebie. A to nie często się zdarza. Wrażliwość żywiona dla ludzkiej niedoli, miłość dla tych, którym zawalił się świat to cecha zasadnicza pisarstwa E. Libury. Pochylona nad porażonymi fizycznym i psychicznym rozkładem, podkłada pod ich chore, zmęczone głowy dłoń, aby im dać bodaj odrobinę uspokojenia i ulgi.

Znajoma – czytając wiersze E. Libury o ludziach dotkniętych chorobą Alzheimera – zapłakała. Nie każdemu pisarzowi jest dane, aby na jego wersy padały łzy czytelnika.

Ryszard Ergetowski